

# Żołnierz królowej Madagaskaru

Sprawa była poważna, bardzo poważna. Jechać koleją żelazną do Warszawy to było tak, jakby dzisiaj wysłać kogoś rakietą na Księżyc. Nie dziwny się więc za bardzo, że pana mecenasa Mazurkiewicza udającego się w podróż do stolicy zegnano na stacji kolei żelaznej sporo ludzi z miasta Radomia.

Trudno też mieć pretensje do teatru, który tę scenę odegrał nam z dostojnym namaszczeniem i odpowiednim brakiem wdzięku. Sprawa była poważna, lokomotywa ruszała w drogę jak na prawdziwej stacji. I do tego Kazio naprawdę męczył ojca, Widzów też.

W pierwszym akcie klasycznej farsy Stanisława Dobrzańskiego (1848—1880) adaptowanej w 1936 roku przez Tuwima jest scena pokazująca występy w teatrzyku ogródkowym z końca ub. wieku. W przedstawieniu tej farsy w Teatrze „7.15” ów teatrzyk „Arkadia” jest uboższy, że nie dziwny się, iż jego publiczność stanowiły tylko dwie czy trzy osoby. Smutne też były wyśliki samego Capa — Cabińskiego, choć grający tę rolę MIECZYSLAW SZARGAN był, jak trzeba, śmieszny. Oglądaliśmy razem z publicznością teatrzyku „Arkadia”: Niby nie, a debiutantkę (BARBARA MARSZAŁEK), Artystę, niemal że tenora, któremu się przecarło (DYMITR HOŁÓWKO), Artystę, prawie że barytona (ANDRZEJ HERDER) i Artystę — nieomal, że basą nadwiślańskiego (JAN KRUK) i cztery tancerki. Ich występy traktowaliśmy również z należytą powagą, licząc się z tym, że artyści musieli pokonać POWAŻNE (dla nich) trudności.

I tak nam jakoś w nastroju podniosłym i w świadomości rzetelnie spełnianego obowiązku wytrwania do przerwy, przeszedł akt pierwszy.

W drugim akcie poważnie zaniepokoił nas ogromną pryncypialnością HENRYKA JÓZWIĄKA w roli Grzegorza — lokaja z manierami. No, ale przybył wreszcie z Radomia pan Saturnin Mazurkiewicz (WŁODZIMIERZ KWASKOWSKI) i piekielny Kazio (WALDEMAR STARCZYŃSKI), podejmowali go „ożalobione wdowy” — Pani Mącka (LENA WILCZYŃSKA) i Pani Lamiećka (IRENA BURAWSKA) tudzież Sabina — biała dziewczica, która już skończyła 18 lat (DANUTA KŁOPOCKA) — i jakoś przycięta machina spektaklu ruszyła z miejsca.

W samym tekście następują teraz sceny i sytuacje tak śmieszne, że trudno tu coś popsuć reżyserowi czy aktorom. Ale w omawianym przedstawieniu i reżyser i aktorzy starali się jak mogli, z niezłym skutkiem, tekst wzbogacić, przydać mu śmieszności. ALICJA KRAWCZYKÓWNA i WŁODZIMIERZ KWASKOWSKI zagraли scenę degrengolady „moralnej” radomskiego mecenasu w kapitalny sposób, ZOFIA WILCZYŃSKA w prawdziwie farsowym stylu pokazała postać Ruczkowskię — „gardeniankę — głuchą, ale za to z apetytem”. Przypuszczam, że jeśli ktoś przyszedł do teatru nie zjadłszy przedtem kolacji to patrząc na Wilczyńską musiał myśleć o tym co tam ma w domu do jedzenia.

Jeśli więc wrażenia z tego spektaklu można określić mieszany, ponieważ dwie czy trzy dobrze, lub nawet bardzo dobrze zagrane sceny nie ratują całego spektaklu, to tym bardziej można powiedzieć, iż z teatru wychodzi się z uczuciem NIEDOSYTU. Dobra kolacja w domu może do reszty poprawić nasz humor.

Skoro już obracamy się w terminologii gastronomicznej zauważamy, że scenografia narzuca wrażenie przesytu. Mała scena Teatru „7.15” z trudem znosi to nagromadzenie rekwizytów, mebli, zastawek, owych „cytatów” secesyjnych wewnątrz, tej dokumentacji określonego stylu, która nie zdołała się przemienić w pastisz czy parodię. Gdzieś w tym wszystkim zagubił się dowcip, choć stanął u podstaw koncepcji scenograficznej. Nie bardzo też się udało kostiumy, zwłaszcza damskie — zabrakło im urody plastycznej, nie podnosiły uroku i wdzięku pań, zbyt mało harmonizowały ze scenografią.

Mam wrażenie, że tuwimowska adaptacja tekstu bardzo już się zestarzała i że warto bądź podjąć próbę nowej, przenieść sprawę mecenasu Mazurkiewicza w nowsze czasy i w inne obyczaje, bądź powrócić do oryginalnego tekstu i pokazywać tę ramotkę jako cacko ze schyłku XIX wieku w odpowiedniej stylizacji i z odpowiednim przymrużeniem oka. W każdym razie wystrzegać się trzeba osobliwego kłozu, który tu i ówdzie pojawia się w tradycyjnych dla tej farsy realizacjach.

HENRYK PAWLAK

Teatr „7.15” — Stanisław Dobrzański (opracowanie Julian Tuwim) „Żołnierz królowej Madagaskaru”, reżyseria — Irena Górska, scenografia — Henri Poulain, opracowanie muzyczne — Piotr Hertel, choreografia — Barbara Fijewska.